

# Lektura obowiązkowa

**A**utobiografia Zofii i Zbigniewa Romaszewskich, a właściwie wywiad rzeka Piotra Skwiecińskiego z nimi i ich córką Agnieszką, to lektura obowiązkowa nie tylko dla osób zainteresowanych naszą historią. Lektura pasjonująca, choć momentami bardzo gorzka.

Zofii i Zbigniewa Romaszewskich nie trzeba przedstawiać. W okresie PRL to było małżeństwo-instytucja. Ważni działacze Komitetu Obrony Robotników, legalnej i podziemnej Solidarności, pomysłodawcy i organizatorzy podziemnego Radia „Solidarność”. Można powiedzieć, że specjaliści w dziedzinie praworządności i obrony prześladowanych (nie tylko zresztą z przyczyn politycznych). Mimo że właściwie zawsze stanowili jedność, to w wolnej Polsce ich losy potoczyły się nieco inaczej – Zbigniew był przez ponad dwadzieścia lat senatorem, a od 2011 roku członkiem Trybunału Stanu; Zofia przez kilka lat (1989–1995) kierowała Biurem Interwencji Kancelarii Senatu, a potem zajmowała się działalnością społeczną.


Bardzo ciekawy wywiad z nimi i ich córką Agnieszką Romaszewską-Guzy (w PRL działaczką Niezależnego Zrzeszenia Studentów, dzisiaj dyrektor TV Bielsat – telewizji satelitarnej nadającej program w języku białoruskim) pozwala lepiej poznać biografie pary ludzi bardzo zasłużonych dla wolnej Polski. Pozwala także zrozumieć ich dzisiejsze wybory, w tym te tak kwestionowane z różnych pozycji, jak z jednej strony zaangażowanie w obronę Piotra Staruchowicza „Starucha” – jednego z liderów kiboli Legii Warszawa, a z drugiej polityka z konkurencyjnego obozu – Platformy Obywatelskiej – senatora Krzysztofa Piesiewicza. W obu przypadkach i zresztą nie tylko tych (Romaszewscy bronili również ludzi, o których, delikatnie rzecz ujmując, nie mieli najlepszej opinii, i których poglądy były im co najmniej obce) płacili za to konkretną cenę. W tym pierwszym były to oskarżenia, że z politycznych powodów bronią stadionowego bandyty, w drugim zaś sankcje ze strony władz Prawa i Sprawiedliwości za nieposłuszeństwo wobec wytycznych władz klubu (Romaszewski niebędący członkiem PiS, głosował przeciwko uchyleniu immunitetu swego kolegi z PO). Okazuje się bowiem, że Romaszewscy po prostu się nie zmienili – wartości, zasady, które były dla nich najważniejsze przed rokiem 1989, również później pozostały najważniejsze. I to niezależnie od ceny, którą przyszło za nie zapłacić czy to w PRL, czy w wolnej Polsce. W tym kontekście bardzo pouczająca jest lektura fragmentu o tym, jak Zbigniew Romaszewski nie został wybrany na prezesa Najwyższej Izby Kontroli, mimo że nikt nie kwestionował jego kompetencji.

Oczywiście omawiana książka – o czym nie można zapominać – jest subiektywnym spojrzeniem Romaszewskich na przeszłość. I nie ze wszystkimi ich ocenami wydarzeń w naszym kraju można się zgodzić. Niemniej jest to niezwykle ważna i cenna relacja świadków i uczestników wydarzeń, która dalece wykracza poza biografie bo-

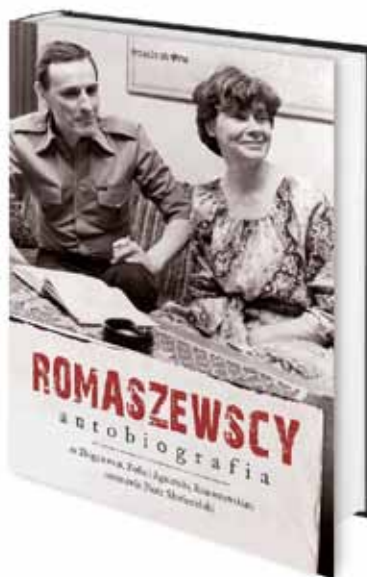
haterów. Ważna jest opowieść ich córki, z oczywistych względów pozostającej w cieniu. Ukazuje ona działalność niełatwą przecież (ze względu chociażby na represje władz uderzające nie tylko w rodzinę Romaszewskich, ale też w bliskich im ludzi) w okresie PRL widzianej oczami dziecka czy później – dorastającej dziewczyny.

Dzięki tej nietypowej biografii nie tylko poznamy korzenie rodzinne czy losy Zofii i Zbigniewa Romaszewskich w okresie II wojny światowej, smutnych i trudnych czasach PRL i w demokratycznej Polsce po 1989 roku, lecz także możemy prześledzić kulisy (niekiedy zaskakujące, czasem wręcz szokujące) wielu wydarzeń z tego czasu. Przede wszystkim zaś to niezwykle ciekawa, momentami wręcz pasjonująca lektura – nie tylko dla specjalisty zajmującego się najnowszą historią naszego kraju, ale po prostu dla wszystkich zainteresowanych naszą przeszłością. Tym bardziej że zawiera ona diagnozę (momentami bardzo gorzką) współczesnej Polski i Polaków, a także wiele – moim zdaniem – cennych uwag i spostrzeżeń. Często gorzkich i trudnych do przyjęcia, ale to efekt szczerości Zofii i Zbigniewa Romaszewskich. Szczerości, którą wszyscy ponoć tak lubimy, a która ma nieraz konkretną, wysoką cenę. Bo kolejną zaletą wywiadu rzeki z nimi jest właśnie otwartość, choć czasem może razić towarzysząca jej ostrość sądów. Przy czym jest to raczej, poza kilkoma wyjątkami, ostrość w ocenie zjawisk, a nie konkretnych ludzi. W tym miejscu warto zresztą zacytować wypowiedź Zofii Romaszewskiej: „Pewien kolega powiedział, że boi się bardziej niż milicji i dlatego gdzie [pomagać robotnikom represjonowanym po czerwcu 1976 roku] do Radomia”. Niekoniecznie to tylko anegdota, bo wiele osób bało się ostrej w sądach działaczki opozycji.

Należy przy tym pochwalić Piotra Skwiecińskiego, który do rozmowy ze swymi bohaterami był bardzo dobrze przygotowany, na czym wywiad przez niego przeprowadzony tylko skorzystał. Ponadto – nie wiem czy to pomysł, zapewne wydawcy – książka zawiera liczne notki biograficzne, informacje o omawianych wydarzeniach i strukturach, co powoduje, że dla laika nie najlepiej zorientowanego w naszej historii jej lektura staje się zdecydowanie łatwiejsza. Czytelnik nie musi gdzie indziej sprawdzać np. tego, kim był Jan Narożniak, czego dotyczyła sprawa milicjanta Karosa albo czym był salon Walendowskich.

To wszystko sprawia, że tę niezwykle biografię czyta się po prostu dobrze. I pozostaje po niej tylko żal, że takich ludzi jak Zofia i Zbigniew Romaszewscy jest we współczesnej Polsce coraz mniej. Żal, że dzisiaj dla większości z nas najważniejsze są zupełnie inne wartości niż dla nich. Bo książka Skwiecińskiego jest też świadectwem tego, że pewne pokolenie, pewna wizja zaangażowania obywatelskiego po prostu się stają przeszłością...

Grzegorz Majchrzak



Zbigniew Romaszewski, Zofia Romaszewska, Agnieszka Romaszewska-Guzy, Piotr Skwieciński, *Romaszewscy. Autobiografia*, Wydawnictwo Trzecia Strona, Warszawa 2014, 544 s.